Nr. 34. Kraków, Piątek 14 Lutego 1919 r. Rok XXVII.

GŁOS NARODU

CENA Nru 20 hal. — WYDANIE CAŁODZIENNE 50 hal. | WYDANIE WIECZORNE | REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. DRUKARNIA: UL. ŚW. TOMASZA L. 35. TELEF. Nr. 3344. RED. 190.

Misya koalicyi u kom. Piłsudskiego.

Warszawa. P. A. T. Wczoraj od godz. 4 popołudniu przewodniczący poszczególnych misyi aliantów, a mianowicie ambasador francuski Noulens, sir Esme Howard, min. pełnomocny włoski p. Montagna, przedstawiciel Stanów Zjed. Ameryki półn. gen. Kerman, gen. Nissel, gen. Carton de Wiard, gen. Romei Longega, w otoczeniu licznej świty przybyli do pałacu Belwederskiego dla złożenia wizyty naczelnikowi państwa Piłsudskiemu. Dostojnym gościom towarzyszył generał artyleryi polskiej Rodziewicz.

Ambasador Noulens przedstawił swoich towarzyszy, poczem przewodniczący poszczególnych misyi przedstawili komendantowi członków swoich świt.

W imieniu całej misyi ambasador Noulens złożył następnie wyrazy sympatyi dla narodu polskiego, poczem **oświadczył, że misya aliantów przybywa dla omówienia wszystkich spraw zewnętrznych Polski, oraz potrzeb wojskowych i ekonomicznych narodu polskiego. Dnia 18 b. m. mają być przedstawione ostateczne warunki Niemcom, w których będą także uwzględnione interesa Polski.** Naturalnie nie można jeszcze dziś przesądzać w jakiej to się stanie formie, ale niewątpliwie **sympatye dla Polski znajdą w tej decyzyi swój wyraz.** Ambasador Noulens kończąc swe przemówienie, wyraził nadzieję, że zarówno naczelnik państwa jak i rząd polski dopomogą mu zbadać stosunki polityczne Polski.

W odpowiedzi naczelnik **państwa powitał w języku francuskim dostojnych gości, będących przedstawicielami sprzymierzonych z Polską** państw ententy. Zaznaczając, że sam jest żołnierzem, szczególnie serdecznie powitał przedstawicieli armii sprzymierzonych, wyrażając pragnienie, aby w przyszłości wojsko polskie zachowało braterstwo broni z armiami sprzymierzonemi. Wkońcu zapewnił, że zarówno on, jak i rząd polski uczyni wszystko, aby ułatwić misyi jej doniosłe zadanie.

W rozmowie, którą następnie nawiązano, **ambasador Noulens zapewnił urzędowo, że koalicya nie brała żadnego udziału w akcyi czeskiej.** Czesi działali tu na własną rękę, ambasada wogóle nie była wtajemniczona. Nieporozumienie polsko-czeskie jest dla państw koalicyi **poważną przykrością,** bo uważając oba te narody za swoich sprzymierzeńców, chciałaby ententa, aby pomiędzy nimi panowały dobre stosunki.

Szczególne zainteresowanie członków misyi budziła sprawa wschodniego niebezpieczeństwa, którą również poruszono w rozmowie. **Komendant Piłsudski oświadczył, że uważa bolszewików za najniebezpieczniejszych wrogów Polski.**

Polska komisya polityczna.

Warszawa. P. A. T. W związku z przyjazdem misyi aliantów powstała specyalna komisya polityczna, w której skład wchodzą przedstawiciele różnych ministeryów. Komisya ta wydelegowała poszczególnych swych członków do misyi każdej narodowości. Na czele tej komisyi politycznej stoi hr. Zygmunt Wielopolski. Do misyi francuskiej przydzielony został na czas jej pobytu w Warszawie Henryk hr. Potocki, do misyi angielskiej Jan Ciechanowski, do misyi włoskiej hr. Przeździecki, do amerykańskiej Adam hr. Żółtowski.

Częstochowa dla Lwowa.

Częstochowa. P. A. T. Transport ks. Trzeciaka z żywnością dla Lwowa i ochotnikami odszedł z Częstochowy do Lwowa pod eskortą wojskową. Do transportu dołączono jeden wagon „Białego Krzyża" pani Paderewskiej, jeden wagon „Warszawskiego Komitetu obrony Lwowa" mecenasa Osuchowskiego, jeden wagon z przedmiotami sanitarnemi „Sanitaryatu Polskiego" Dra Bożymowskiego. Wobec tego, że przesyłki do Lwowa napotykają po drodze, na liczne wypadki i trudności, a w kraju budzi się coraz większe zainteresowanie dla naszych kresów wschodnich i powstają liczne komitety lokalne obrony Lwowa, organizacya ks. Trzeciaka, mająca do rozporządzenia wagony dzięki względom ministerstwa kolejowego, a nadto mająca możność otoczenia transportów eskortą wojskową, może przyjmować do swoich transportów większe wysyłki innych komitetów i obowiązuje się odstawić je do Lwowa bezpłatnie. O bliższe informacye, dotyczące tych przesyłek, zwrócić się należy do ks. prof. Trzeciaka, Częstochowa, ul. Parkowa nr 12, wagony zaś wysyłać pod adresem ks. profesora Trzeciaka. Częstochowa, Stradom, Bocznica Pojezców. Zebrane większe ilości produktów będą odsyłane osobnymi pociągami do Lwowa.

STRAJKI KOLEJOWE.

Gdańsk. P. A. T. Ruch kolejowy na linii Berlin—Królewiec jest od kilku dni przerwany, albowiem w Malborgu wybuchł strajk kolejarzy. Pociąg, który wyszedł wczoraj w nocy z Berlina do Królewca, dojechał tylko do Malborga.

Bolszewickie rabunki na Ukrainie.

Zurych. P. A. T. Przybył tu ukraiński poseł w Bułgaryi, Szulgin, który w najbliższych dniach wyjeżdża do Paryża. Szulgin oświadczył: Wojna bolszewików z Ukrainą jest rabunkową wyprawą po chleb, cukier i węgiel. Państwa europejskie nie uświadomiły sobie jeszcze niebezpieczeństwa, jakie dla nich i dla świata przedstawia bolszewizm. W razie ostatecznym wojska ukraińskie opuszczą lewy brzeg Dniepru i na prawym brzegu stawią zacięty opór.

Archangielsk w rękach bolszewików.

„Daghlad" donosi z Londynu: Według doniesienia ministerstwa wojny silne oddziały bolszewickie zaatakowały Archangielsk. Po 3-dniowym ostrzeliwaniu wojska ententy musiały opuścić miasto i zajęły nowe pozycye na północ od miasta na krótkim froncie. Wojska ententy składają się przeważnie z Rosyan i Amerykanów.

Z jednej i drugiej strony frontu.

Od osób, które się przedostały z poza ukraińskiego kordonu, dowiadujemy się, że po stronie ukraińskiej rośnie z dniem każdym rozgoryczenie. Stosunki aprowizacyjne w oddziałach wojsk stają się coraz gorsze, niema pieniędzy na wypłatę żołdu, znikła dawna karność, rośnie dezercya, dezerterom wymierza się chłostę. — Z chwilą pierwszego powiewu wiosny chłopi ściągani gwałtem do wojska, odgrażają się, że opuszczą masowo szeregi i powrócą na wieś do wiosennych prac.

Po polskiej stronie zapał do obrony, duch żołnierza wyborny, rekruci z pieśnią na ustach opuszczają wagony, zdążające z ochotą do wyznaczonych im punktów. Wśród mas ludności niema ani cienia pesymizmu lub zwątpienia; całe społeczeństwo ogarnia jeden cel, jakim jest wyparcie nieprzyjaciela z naszych kresów.

Wiadomości z Warszawy.

(Od naszego korespondenta).

Warszawa, 13 lutego.

(Socyaliści przeciw rządowi. — Podwójna miara. — Milicya ludowa.)

W pierwszym numerze **„Robotnika", który ukazał się po utworzeniu rządu Paderewskiego,** socyaliści wypowiedzieli temu rządowi otwartą wojnę. **„Rząd Paderewskiego to dla nas rząd** obcy i wrogi" — czytaliśmy ze zdumieniem w oficyalnym organie P. P. S., tej samej P. P. S., która umie się posługiwać patryotycznym frazesem.

Dziś P. P. S. od słów przechodzi do czynów. „Robotnik" na naczelnem miejscu, tłustym drukiem umieścił odezwę warszawskiej rady delegatów robotniczych, proklamującą na 7 b. m. jednodniowy strajk. Strajk ten miał być znakiem protestu i potępienia przeciw rządowi Paderewskiego, rządowi kapitalistów i obszarników, który z kapitalistyczną koalicyą frymarczy i zaprzepaszcza interesy ludu roboczego, kupczy ziemią śląską, a wewnątrz kraju szerzy gwałty, więzi i nieludzko katuje naszych towarzyszy i kuje więzy niewoli przeciw całemu ludowi robotniczemu". Tak to wystylizowała w harmonii i zgodzie warszawska rada delgatów robotniczych, w której ramię przy ramieniu siedzą P. P. S. i esdek-komunista, bundowiec i zwolennik sowieckiej republiki.

Ze sprawy Śląska nic nie pragnęli socyaliści taran przeciw dzisiejszemu rządowi. Spaliło atoli na panewce. Pamiętna Warszawa zbyt dobrze stanowisko „Robotnika" w sprawie kresów, nie zapomniała o tem, jak publicyści P. P. S. wyrzekali się obrony „interesów obszarników polskich" na Litwie i Rusi w tej chwili, w której Lwów i Wilno nurzały się w męczeńskiej krwi polskiej. Pamięta Warszawa, pamięta Polska. Toteż nadzwyczajny dodatek „Robotnika" niosący wieść o „nowej Targowicy", o „ustąpieniu Paderewskiego" przyjęto z odrazą i oburzeniem. Zbyt wiele radości tryskało z pomiędzy wierszy złej nowiny, która dla socyalistycznych polityków była przedewszystkiem narzędziem do obalania rządu i wywoływania zamętu, mogącego zachwiać posadami Sejmu, tego Sejmu, do którego socyaliści po swej klęsce wyborczej, wchodzą w tak przerzedzonych szeregach.

Szumnie proklamowany strajk, nie udał się. Tu i ówdzie porzucono wprawdzie pracę, tramwaje i kolejki podjazdowe nie kursowały, atoli nazajutrz i te nieliczne wypadki bezrobocia otrzymały ciekawe komentarze. Oto pracownicy tych organizacyi, które w dnin strajku wstrzymały się od pracy, w szeregu listów przesyłanych redakcyom, donosili, iż zaniechali pełnienia swych obowiązków tylko pod przymusem partyjnego terroru.

Posłowie socyalistyczni, jak wspomnieliśmy, wchodzą do Sejmu nieliczni, ale wprowadzają za to sporo doświadczonych parlamentarzystów, a prawie wyłącznie inteligentów. P. Barlicki, wiceminister za rządów Moraczewskiego, a dziś poseł P. P. S. do Sejmu, niedawno jeszcze na łamach „Robotnika" skierowywał pod adresem inteligencyi polecenie, by podporządkowała się ludowi roboczemu i w jego ręce złożyła władzę. Ta recepta obowiązuje widocznie wszystkich poza P. P. S. Albowiem reprezentacya tej partyi w Sejmie ustawodawczym, składa się z ludzi, którzy z ludem roboczym stykali się przeważnie na zgromadzeniach przedwyborczych.

W spadku po rządach Moraczewskiego została nam milicya ludowa, coś niby wojsko, niby dawne partyjne bojówki umundurowane i uzbrojone. Kilka faktów w ostatnich dniach, kilka aresztowań pośród milicyantów ludowych wskazuje, że nie brak w ich szeregach notorycznych bandytów i złodziei. Takim ludziom daje się w rękę broń i każe im pilnować mienia i bezpieczeństwa obywateli. Sejm niewątpliwie będzie się umiał uporać z tym tworem niebezpiecznym, szkodliwym, a kosztownym, bo pozbawiającym wojsko części broni i umundurowania.

AL.

O rozwój Oświęcimia.

Z Oświęcimia piszą nam:

Powiat Oświęcimski, wyposażony w bogate, a dotąd prawie zupełnie nie eksploatowane pokłady węgla kamiennego, był dotąd po macoszemu traktowany. Miasto Oświęcim, stanowiące ważny punkt graniczny i węzeł kilku linij kolejowych, utrzymywało się przeważnie z handlu, zaś wielki przemysł spoczywał w powijakach, gdyż z winy niedokładnej ustawy b. rządu austr., firma niemiecka Schlutzina, która otrzymała wyłączne prawo poszukiwania pokładów węglowych, nie przystępywała do budowy kopalń. Gdy z powodu wojny i spodziewanego przesunięcia granicy pod Oświęcimiem, dotychczasowe warunki handlowe zostaną niewątpliwie zachwiane, wydaje się być i przyszłość Oświęcimia silnie zagrożona. Mieszkańcy miasta nabrali tedy przekonania, że należy wszystkie siły zespolić, aby miasto mogło się w przedwojennej sile dalej rozwijać. Ponieważ pod Oświęcimem wybudował b. rząd austr. dużym nakładem pieniężnym obóz barakowy, liczący już obecnie 90 budynków drewnianych i 22 murowanych, obliczony na 15 tysięcy mieszkańców, możnaby tedy obóz ten przekształcić na osady fabryczne, zwłaszcza że cele, dla których były rząd austr. tę budowę przedsięwziął, straciły obecnie zupełnie na aktualności. Aby te zamiary módz urzeczywistnić, należy przedewszystkiem pomyśleć o połączeniu osady barakowej z miastem za pomocą kolejki elektrycznej, którą następnie wypadałoby przedłużyć aż na dworzec kolejowy.

Mając na myśli te wszystkie momenta, postanowiono zawiązać w Oświęcimiu Towarzystwo przemysłowe z kapitałem zakładowym 1 i pół mil. koron. W tym celu odbyło się w czwartek 6 b. m. zebranie tut. finansistów, zwołane przez burmistrza Maysla. Poseł Śliwiński uzasadniał potrzebę stworzenia takiego Towarzystwa i ze stanowiska fachowego przedstawił zebranym możność zrealizowania wszystkich zamiarów, zmierzających do założenia w Oświęcimiu większych przedsiębiorstw fabrycznych. Burmistrz Mayzel oznajmił, że miasto otrzymało od rządu polskiego kwotę 200.000 marek, którąby mogła być na cele przez Towarzystwo zamierzone użytą. Radny Orłowski mówił o bogactwach terenów węglowych w powiecie Oświęcimskim, o znaczeniu budowy kolei z Oświęcimia na Kęty do Żywca — potrzebie rewizyi trasy kanałowej pod Oświecimem i o wykupienie przez Wydział krajowy od firmy Schlutinsa prawa wyłącznego poszukiwania pokładów węglowych. Dr. Ślusarczyk przedstawił wniosek wyzyskania bogatych zasobów piasku i szutru do budowy fabryki. wytworów kamienia sztucznego. Poruszono także myśl uregulowania Młynówki pod Oświęcimem, celem przystąpienia do uruchomienia młyna i budowy wzorowej piekarni.

Po dyskusyi, w której brali udział syndyk miasta dr. Gasiorowski, radca Uderski, radni Gorączka, Gawiński, Habefeld i inni, przystąpiono do formalnego założenia Towarzystwa przemysłowego w Oświęcimiu, przyczem obecni subskrybowali kwotę przeszło pół miliona koron.

Patronaty poborowe.

Ministerstwo spraw wojskowych ogłasza w sprawie poborów między innemi co następuje:

W odpowiedzi na liczne projekty, zgłoszone ze strony społeczeństwa w sprawie poboru, Min. spraw wojsk., pragnąc zawsze jak najwyższej współpracy społeczeństwa we wszystkich możliwych zakresach wojska, w tym przypadku jednak uważa ingerencyę zrzeszeń i jednostek społecznych w dziedzinie technicznego wykonania poboru za niemożliwe. Możliwą i celową byłaby natomiast pomoc społeczeństwa przez zorganizowanie przy oficerach ewid. w powiatach i powiatowych komendach uzupełnienia, w okręgach wojskowych, komitetów społecznych, wyłącznie z osób cywilnych złożonych, które byłyby patronami dla poborowych w pierwszych zaciężnych chwilach służby wojskowej.

Jeżeli patronaty poborowe potrafią dać poborowemu 2 zapasowe komplety bielizny, ciepłe ubranie wierzchnie, parę obuwia, czapkę wojskową i żywność (w naturze) na 2 tygodnie, sprawią, iż poborowy przyjdzie do swego oddziału zdrów, wesół, niezbiedzony, niezrażony od razu do wojska i będzie materyałem na dobrego żołnierza.

Owocna praca patronatów poborowych zacieśniłaby węzły między młodem wojskiem a narodem, który na to swoje wojsko tak długo czekał. Żołnierz, którego nie gnębi nędza i który czuje, że jest ceniony i kochany, zdobywa się na maximum energii.

KRONIKA.

RADA MIASTA KRAKOWA odbędzie posiedzenia we wtorek, środę i czwartek. Na porządku dziennym obrady nad budżetem, sprawa regulacyi etatu i płac straży pożarnej i służby miejskiej. Na tajnem posiedzeniu nominacye, które spadły z porządku dziennego grudniowego posiedzenia Rady.

Na początku tajnego posiedzenia złoży przysięgę Dr. Ernest Bandrowski jako I. wiceprezydent miasta. Jak wiadomo, Dr. Bandrowski wybrany został I. wiceprezydentem na ostatniem tajnem posiedzeniu Rady, na którem otrzymał 64 głosów, a więc wybór nastąpił znaczną większością głosów statutem przepisanych. Wybór był prawomocny, przysięga jednak nie mogła się odbyć, ponieważ p. Bandrowski oświadczył, że wyboru nie przyjmuje. W międzyczasie atoli po odbyciu narad z reprezentantami poszczególnych klubów radzieckich, p. Bandrowski oficyalnie cofnął swoje oświadczenie, wobec czego statutem przepisana przysięga może być odebraną.

KOMISYA APROWIZACYJNA MIEJSKA odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem wicepr. Sarego, a przy udziale szefa Wydziału aprowizacyjnego Komisyi rządzącej inż. Kucharskiego. Po otwarciu rad. m. K. Holeksa poruszył sprawę zarzutów, jakie przeciw niektórym funkcyonaryuszom Wydziału aprowizacyjnego magistratu i innych zakładów miejskich podnoszą i postawił wniosek, aby prezydyum miasta przeprowadziło w tej sprawie surowe śledztwo przy współudziale komisyi z łona Rady m. Wniosek poparli rad. m. Dr. Müller, Dr. Rosenzweig i Wielgus, którzy również stwierdzili szereg zarzutów przeciw funkcyonaryuszom w wydziale aprowizacyi miasta zajętych. Po obszernej dyskusyi, w której wicepr. Rolle oświadczył zgodę prezydyum na wybór komisyi, powołano do niej rad. m. Dr. Szarskiego, Holeksę, Dra Müllera, Wielgusa, Dra R. Landaua, Waserberga i Dra Wasunga.

Następnie star. rad. mag. Dr. Zawadzki przedstawił obecny stan zaopatrzenia miasta w mięso. W dyskusyi, w której poddano ostrej krytyce zarządzenie komisyi rządzącej, wstrzymujące akcye spółki „Dobytek", wyjaśnień udzielał inż. Kucharski, poczem uchwalono szereg wniosków referenta, rad. m. Wielgusa, Holeksy, Kosobudzkiego i innych z żądaniem przywrócenia „Dobytku", tymczasem zaś wprowadzenia taryfy na bydło i mięso w całym kraju, zniesienia wszelkich ograniczeń w dowozie środków żywności z obszaru b. Królestwa Polskiego, ścisłego zamknięcia granic państwa polskiego przeciw wywozowi na zachód, rychłego objęcia aprowizacyi policyi przez rząd warszawski. W końcu posiedzenia inż. Kucharski udzielił szczegółowych informacyj o stanie aprowizacyi i transportach środków żywności z Ameryki i Wielkopolski.

BRAK WĘGLA. Prezydyum miasta komunikuje: Ze względu na niedostateczną dostawę węgla, Prezydyum miasta zarządziło ograniczenie ruchu kolei elektrycznej tak, że pierwsze wozy będą wyjeżdżały zamiast o 6-tej dopiero o godz. 7-mej rano, wieczór zaś ostatnie wozy będą zjeżdżały do remizy już o godz. 9-tej wieczór. Ponadto ilość wozów kursujących będzie zredukowaną. Zarządzenie to wchodzi w życie dziś wieczór. Równocześnie prezydyum miasta odniosło się do dyrekcyi policyi o zarządzenie wcześniejszego zamykania restauracyj i kawiarń. Nadto prezydyum zwraca się tą drogą z gorącym apelem do wszystkich mieszkańców miasta, aby w interesie własnym oszczędzali jak najbardziej światła w mieszkaniach, sklepach i t. p., oświetlanych gazem lub elektrycznością. Wszystkie władze i urzędy winny również o ile nie zachodzi najkonieczniejsza potrzeba, ograniczać swe czynności urzędowe do godzin dziennych.

Dzięki życzliwości ministerstwa wojny i tutejszego G. D. O. uzyskano z zapasów wojskowych, znajdujących się w Krakowie taką ilość węgla, że na najbliższy czas nie grozi miastu zamknięcie ruchu elektrowni.

Do powyższego **komunikatu należy dodać uwagę, że apel prezydyum miasta winien być afiszowany na rogach ulic, a katastrofa węglowa, przedstawiona w takiem ogłoszeniu we właściwych barwach. Nadto urzędy i władze z własnej inicyatywy winny jak najrychlej zarządzić urzędowanie tylko w godzinach dziennych, a zarządzenie dyrekcyi policyi o zamykaniu lokali o godz. 10 będzie również bardzo pożądane.**

SZKOŁY WOBEC POŻYCZKI PAŃSTWOWEJ. Rada szkolna w Krakowie rozesłała do wszystkich szkół średnich z językiem wykładowym polskim, seminaryów nauczycielskich, szkół zawodowych, oraz Rad szkolnych okręgowych w kraju, okólnik zredagowany w bardzo gorących i patryotycznych słowach, wzywający zarówno nauczycieli jak i młodzież, aby swoje szczupłe oszczędności zgłaszali na rzecz Skarbu polskiego, oraz żeby swym przykładem i namową zachęcali i pobudzali znajomych do spełnienia tego patryotycznego czynu.

UCZCZENIE PAMIĘCI Ś. P. PROF. DR. BOLESŁAWA WICHERKIEWICZA. P. Janina Bolesława z Wicherkiewiczów Makarewiczowa, żona prof. Uniw. lwowskiego złożyła do dyspozycyi Lwowskiej Delegacyi K. B. K. kwotę 10.500 koron w postaci 10 sztuk po 1.000 kor. asygnat pożyczki Państwa Polskiego, oraz gotówkę 500 koron, jako roczny procent od tej sumy — na rzecz legionistów-inwalidów jako fundusz im. ś. p. prof. Dra Bolesława Wicherkiewicza. Szlachetna ta ofiara znajdzie niewątpliwie naśladowców wśród tych, którzy znają naukowe i narodowe zasługi ś. p. Dra Wicherkiewicza, długoletniego prof. Uniw. krakowskiego.

OFIARA LEKARZY. Lekarze szpitala św. Łazarza zebrali między sobą 710 koron na fundusz wdów i sierót po lekarzach, zamiast wieńca na trumnę kolegi dr. Jana Nowickiego, który zmarł, zakaziwszy się przy chorych tyfusem.

REWINDYKACYA DZWONÓW KOŚCIELNYCH. Odnośnie do poruszanej kilkakrotnie sprawy odzyskania zarekwirowanych dzwonów, które, nie uległszy przetopieniu na cele wojenne, znajdują się w Arsenale wiedeńskim, komunikuje krajowy Urząd konserwatorski, że jak stwierdził na miejscu delegat tegoż Urzędu, jest tam tylko 22 dzwonów galicyjskich. Podjęto kroki do odebrania ich i przetransportowania do Krakowa, gdy tylko to będzie możliwe, poczem dzwony zwrócone zostaną właściwym parafiom.

JESZCZE „ZESTAWIENIE". Chcąc przysporzyć „Naprzodowi" dalszego materyału do jego „zestawień", w których chłoszcze bawiącą się „burżuazyę" w chwili gdy na frontach bojowych przelewa krew głodna młodzież polska, zwracamy mu uwagę na notatkę zamieszczoną w kronice wczorajszego wydania „Naprzodu". Notatka ta opiewa:

„Wielka zabawa taneczna z kotylionem robotników stolarskich odbędzie się w sobotę 1 marca w sali Związku stow. robotniczych. — Wstęp dla mężczyzn 5 K., dla kobiet 4 K. Zaproszenia wydawane będą w Związku począwszy od niedzieli dnia 16 b. m. codziennie. Czysty dochód na fundusz emerytalny".

A więc po metalowcach przyszła kotylionowa kolej na stolarzy. Na „ciąg dalszy" zapewne nie da nam „Naprzód" długo czekać.

ŻYDZI NA USŁUGACH INTENDANTURY. Z dobrze poinformowanego źródła dowiadujemy się, że wedle rozkazu Dowództwa okręgu Generalnego Nr. 15 z 11 lutego 1919 r., wykaz zbieraczy skór surowych przedstawia się jak następuje: Dla Białej: Hankus Marcin, Bochni: Kalfus Leib, Brzeska: Seelengut Salomon, Jasła: Grünszpan Herman, Jarosławia: Blumenfeld Izrael, Krakowa: I. zach. gal. Spółka dla handlu skór sur., Kalwaryi: Nebenzahl B. i syn, N. Sącza: Giller I. A. Ament, N. Targu: Wammerschbeg B. i L. Goldstein, Przemyśla: Kupfer i Miltu, Rymanowa: Rosen Salomon, Rzeszowa: Wachtel S., Oziasz Chaim, Grünszpan bracia, Sanoka: Singer Izrael, Szczakowej: Unger M. S., Tarnowa: Grünszpan Oziasz, Weiss Szymon, Tarnobrzega: Krauz Hirsch, Żywca: Seifert Henryk, Lwowa: I. Gal. przedsiębiorstwo prod. surowych.

Komentarze zbyteczne.

WYPADEK PRZY PRACY. Przy zakładaniu naboju w kamieniołomach na Krzemionkach wybuchł proch i poparzył majstra Antoniego Maczugę w ręce, twarz i piersi. W ciężkim stanie przewiozło go Pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

BIAŁY I CZERWONY KRZYŻ W KIELCACH. Za przykładem Warszawy i innych miast, powstanie wkrótce w Kielcach Komitet Czerwonego i Białego Krzyża celem zorganizowania pomocy sanitarnej dla żołnierza polskiego na froncie i poza frontem. Pełnomocnikiem Białego Krzyża na ziemię kielecką mianowany został p. Husarzewski, pełnomocnikiem Czerwonego Krzyża p. Walichnowski.

SĄD DORAŹNY W WIELICZCE. Z Wieliczki donoszą: Dnia 12 b. m. zjechał tu sąd doraźny z powodu niepokojów, do których powód dało usuwanie się żydów od poboru wojskowego. Demonstranci zdemolowali składownię tytoniu, a następnie rozbroili patrol wojskową, która chciała przywrócić porządek.

INTERNOWANI PRZEZ CZECHÓW. Według wiadomości gazet czeskich internowali Czesi na Śląsku 810 osób, w tem 45 kobiet. Wszystkich internowanych stawiają Czesi, nie wiadomo na podstawie jakiego prawa, pod sąd wojenny. Wypuścili dotychczas zaledwie kilkanaście osób.

PRZYWRÓCENIE KRZYŻACKIEGO GODŁA. Z Poznania donoszą: Delegaci Rady żołnierskiej w Olsztynie uchwalili, aby członkowie Grenzschutzu nosili, jako odznakę, czarny krzyż na białej tarczy. Grenzschutz stroi się przeto godłem Krzyżaków.

Wiadomości kościelne.

W KOŚCIELE O. O. REFORMATÓW udzieli w niedzielę o godzinie 8-mej rano święceń kapłańskich Książę Biskup Sapieha następującym dyakonom Zakonu O. O. Reformatów: Janowi Zwirkowi, Robertowi Surmanowi, Sylwestrowi Zielińskiemu i Stanisławowi Stochowi.

Zawiadomienia i komunikaty.

NA RZECZ SKARBU POLSKIEGO złożył p. Zbyszko Cyganiewicz trzy złote medale, zdobyte podczas zapasów atletycznych. Jeden z nich otrzymał w Wilnie w r. 1903, jako dar „wileńskiego kółka wielbicieli", drugi w r. 1904 od klubu atletycznego w Koloszwarze, trzeci z r. 1911 z podobizną Kościuszki, ofiarowano Cyganiewiczowi w Nowym Jorku, jako zwycięzcy w zapasach na rzecz Sokolstwa w Ameryce.

Z TOW. TECHNICZNEGO. Zapowiedziany na dzisiaj dnia 14 lutego b. r. odczyt p. W. Witowskiego — z powodu niedyspozycyi prelegenta nie odbędzie się.

Nowe wyroki na lichwiarzy.

(Dokończenie).

III. **Wyrokami sądu** obw. w **Wadowicach zasądzeni zostali:** Salomon Rosner z Wadowic, kupiec, za handel łańcuszkowy cukrem na 8 tygodni aresztu, grzywnę 1000 kor. i przepadek skonfiskowanego cukru; Henryk Bronner ze Spytkowic za handel łańcuszkowy nićmi na 14 dni aresztu i grzywnę; Ignacy Karter z Kęt, kupiec, za magazynowanie zapałek na 10 dni aresztu i grzywnę 2000 K. oraz przepadek skonf. zapałek; Eliasz Adler, fiakier z Kęt, za magazynowanie skóry na areszt i przepadek skóry; Józef Eichner, kupiec kolonialny z Kęt, za handel łańcuszkowy cukrem i magazynowanie tegoż, usunięcie cukru z pod zajęcia i odmowę sprzedaży tegoż, na 3 miesiące ścisłego aresztu i grzywnę 20.000 kor., oraz przepadek kwoty 1676 kor. 95 hal.; Beila Schächter, kupcowa w Oświęcimiu, za magazynowanie pończoch na 3 tygodnie ścisłego aresztu, grzywnę 1000 kor. i przepadek 874 par pończoch; Szymon Barber, kupiec w Oświęcimiu, za magazynowanie materyi i nici na 1 miesiąc ścisłego aresztu, 2000 kor. grzywny, oraz przepadek materyi i nici.

IV. Wyrokami Sądu obw. w Jaśle zasądzeni zostali: Dawid Elias, kupiec z Jasła, na 3 miesiące aresztu z grzywną 2000 k.; Ozyasz Schwimmer, kupiec z Jasła, na 2 miesiące aresztu i grzywnę 1000 kor. i Efroim Den, kupiec z Brzostówki, na 2 miesiące aresztu i grzywnę, wszyscy za sprzedaż koniczu po wygórowanych cenach; Laja Alster, kupcowa z Korczyny, za sprzedaż materyi po wygórowanych cenach na miesiąc aresztu, oraz grzywnę; Beila Glaser, kupcowa w Frysztaku, za sprzedaż płócienka po wygórowanych cenach na areszt i grzywnę; Szymon Goldenberg, kupiec w Dukli, za sprzedaż tytoniu po wygórowanych cenach na 3 tygodnie ścisłego aresztu, grzywnę, oraz przepadek skonfiskowanego tytoniu; Pinkas Margulies, kupiec w Bieczu, za magazynowanie tytoniu na 5 tygodni aresztu, grzywnę i przepadek skonfiskowanego tytoniu; Bron. Warzechówna z Brzostka za magazynowanie tytoniu i papierosów, oraz namawianie świadków do fałszywego świadectwa na 3 miesiące więzienia, obostrzonego postem co tydzień i przepadek tytoniu i papierosów.

V. Wyrokami Sądu obw. w Tarnowie zasądzeni zostali: Jakób Blut, kupiec w Ropczycach, Juda [illegible], kupiec w Tarnowie i Michel Geminder, kupiec w Tarnowie, za magazynowanie mydła i ograniczenie handlu tym artykułem na karę aresztu ścisłego po jednym miesiącu, obostrzonego twardem łożem, oraz na grzywnę majątkową: pierwszy na 3000 kor., drugi i trzeci po 1800 kor.; Necha Huttner i Leib Huttner, kupcy w Sędziszowie, za podbijanie cen tytoniu na 14 dni aresztu i grzywnę.

VI. Wyrokiem Sądu pow. w Suchej zasądzoną została Agnieszka Jeleniowa 2v. Biel za sprzedaż cygar na 14 dni aresztu i grzywnę.

†

Z Dworaków

JULIA RYCHLIKOWA

żona dyrektora gimnazyum,

zmarła po ciężkich i długich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami dnia 10 lutego 1919 r. w Jarosławiu, w 63 roku życia.

Wyprowadzenie zwłok odbyło się we środę dnia 12 lutego o godz. 3 po południu z domu żałoby na dworzec kolejowy w Jarosławiu, skąd przewieziono do Wadowic i złożono na tamtejszym cmentarzu.

Stroskany mąż i rodzina zawiadamiają o tem Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność.

JERZY TURNAU.

89

SĄSIEDZI.

Opowieść ziemiańska.

(Ciąg dalszy).

Pojechałyby do Krakowa, a tam musiałyby czekać. Wobec jednak zapewnienia, że lada dzień jazda stanie się możliwą, postanowiły zaczekać, bo wolały jechać wprost na miejsce. Tymczasem starały się o potrzebne do powrotu papiery. W odnośnych urzędach był naltok nieznośny. Przez trzy dni chodziły Marta i Zosia, zanim nareszcie wydano im legitymacye. Znów chodziły pytać się Elsy, a następnie z nią do ministeryum i znów odłożono podróż na kilka dni. W tym przywiózł jakiś żołnierz list do Elsy od jej męża, w którym Hugo donosił, że był w Górze, widział się z proboszczem i posyła list proboszcza do Zosi. List ten zaraz baronowa Zosi zaniosła. Wyrażał w nim proboszcz radość, iż wkrótce spodziewa się „kolatorkę“ zobaczyć. Zawiadamiał, że przy drugiej inwazyi mało się zmieniło, to znaczy, że dalszych rabunków nie było. Koral zdrowy i doskonale sobie dawał radę razem z leśniczym, panem Staleckim, zmartwionym brakiem wiadomości o synu, co służył w Legionach. Pan Duracz umarł wkrótce po powtórnem wtargnięciu Moskali.

Zmartwiły się Marta i Zosia śmiercią staruszka. Przyzwyczaiły się do niego i uważały niemal za należącego do rodziny.

Ponieważ ogłoszono, że poczta do Góry już otwarta, zaraz więc Zosia napisała list do proboszcza, a drugi do Staleckiego, że przyjadą w przyszłym tygodniu, lecz dnia oznaczyć nie mogą.

Nareszcie siedziały w wagonie! Ciasno było, twardo i niewygodnie (bo od niejakiego czasu wycofano wagony drugiej i pierwszej klasy), ale Zosia jechałaby i na stopniach, lub na dachu, byle do domu powrócić.

Do Krakowa dojechały jako tako. Potem pociąg wlókł się bez końca. Na każdej stacyi zatrzymywał się długo, na niektórych stał godzinami, a konduktor nie wiedział lub nie chciał powiedzieć, dlaczego. Skutkiem tego zamiast dojechać wieczorem, przybyły do swojej stacyi aż dopiero nazajutrz nad ranem.

Pogoda była przepiękna. Na wschodzie płonęła u góry czerwona, podłużna chmura rozsypana ku dołowi w ceglaste baranki. Pod nią, na zielonawo-żółtym polu gasły gwiazdy. Jeszcze tylko jedna mrugała niespokojnem różowem oczkiem. Lecz i ta wnet bladnąć zaczęła. Bo z poza liliowych zasłon, co nad senną ziemią się słały, strzeliły pierwsze promienie słoneczne. I wnet wypłynęło ono z tych fioletów, niby okręt z dalekiego morza: wychodziło świeże, wyspane, ciepłe, wesołe.

I wraz zarumieniły się sine przestworza; zapaliły się złotym płomieniem brzegi chmur i baranków i żarzyły coraz jaśniej. A promienie słoneczne roztaczały wokoło światłość radosną. Już je witały jaskółki i zaczęły w lazur nieba się wzbijać lub szybować nisko nad mokrą, lśniącą od rosy, modrą runią zbóż. Wraz i inne ptactwo z kryjówek nocnych wylatywało, z świergotem porannym z drzewa na drzewo siadając. A wysoko na resztkach murów spalonego wśród bitwy dworca kolei, dobrodusznie a żartobliwie gruchały gołębie, jakby ich ta bieda ludzka zgoła nie obchodziła.

Zosia patrzyła w tę cudną roztocz blasków porannych, patrzyła w dal, gdzie za domami i lasem leżała jej Góra, jej ojcowizna miła. Wietrzyła jak konik, skrzydełkami swego figlarnego noska drgając i piła to sielskie powietrze, rozkoszując się niem, niby wodą źródlaną. „To nasze! kochane!“ mówiła do Marty.

Na dworcu nie było koni z Góry. Pisały wprawdzie jeszcze raz przed odjazdem z Wiednia, lecz albo list jeszcze nie doszedł, albo sprzykrzyło się parobkowi czekać, bo pociąg spóźnił się o ośm aż godzin. Marta, znużona podróżą, usiadła na kufrach. Pawolcia zaraz piechotą na przełaj puściła się do Góry. Chciała powiedzieć, by wysłano wóz po wielkie kufry. Zosia zaś z Olesiem poszli do oddalonego od dworca miasteczka, do księdza kanonika, by prosić o konie. Byli oboje na mszy, potem uradowany staruszek dał im śniadanie i kazał zaprządz do powozu. Zabrali Martę (która tymczasem drzemała, siedząc samotnie na kufrach) i niebawem stanęli na swoich śmieciach, prędzej niż Powolcia, bo konie kanonika były rącze.

Cicho było na folwarku. Koło klombów grzebał coś stary Bylica, emeryt. Gdy powóz zajechał, przysłonił oczy ręką, bo go słońce raziło i patrzał, otwierając bezzębną gębę. Już Zosia wysiadła i biegła ku niemu, a on jeszcze patrzył, nie dowierzając oczom. Nagle starowina mruknął coś niewyraźnie, czapkę rzucił na ziemię, przypadł do nóg panienki i łysą swą głowę do jej kolan przytulił.

A turkotem pojazdu zwabiona wybiegła ze stajni jakaś dziewucha. Spo[illegible] i wielkim piskiem się ozwała:

— Loboga! dyć to nasza panienka!

Na to krzyknięcie zewsząd wyłazili ludzie: ze stajen, i z czworaków i z kuźni i gdzie tylko były jakie drzwi, jęły się w nich pokazywać baby, chłopcy, dziewczęta i dzieci i biegło to wszystko, jedno przez drugie, by się witać z panienką. Zaludniło się przed oszkloną werandą. Każdy chciał Zosię pod kolana ująć i ręce jej całować, a ona z wszystkimi się witała, do każdego coś mówiła, dzieciom się dziwowała, że tak urosły. Kto się już przywitał, ten stawał na boku, oczy swe na ślicznej panience pasąc; a z tego wzruszenia odbywało się ogólne popłakiwanie i nosów obcieranie głośne. Wtórowała w tem rozczuleniu i pani Marta, bo już z tej radości od płaczu wstrzymać się nie mogła. Oleś rzadko bywał w Górze, mało kogo tutaj znał, a że mu się zanadto przyglądać zaczęli, więc skoczył na podwórze, do stajen, oglądać bydło i konie.

— A gdzie Antoni? — pytała Zosia o Korala.

— Akuratnie do miasta pojechał, bo tam jakieś konie wojskowe sprzedajom, to chciał kupić ze dwa.

— Musiałam się z nim rozminąć.

Wyszła Statecka, żona leśniczego, mizerna, [illegible] niewiasta, zawsze małomówna i cicha. I teraz nieśmiało się z Zosią witała, mówiąc, że mąż jeszcze z lasu nie wrócił.

— A są wiadomości o synach państwa? — pytała Zosia.

— Nic jeszcze o nich nie wiemy.

— Napiszę zaraz do mojej ciotki, pułkownikowej, może się coś o nich dowie!

Statecka nie odpowiedziała, bo z nieśmiałości nie odważyła się dziękować. Zapytała tylko cichym głosem, czy może dla państwa obiad zgotować.

Zosia z Martą przebiegały pokoje. Pusto było i głucho. Dwa pokoiki obok kuchni zajmowali Stateccy. W jadali ocalał tylko stół, kilka krzeseł i kredens.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wojczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.